GAZETA TARNOWSKA

GODŁO:

ZGODA.

Sobota **Nr. 1.** 4. Listopada 1848.

Wychodzi nakładem Rady narodowéj Tarnowskiéj trzy razy na tydzień, w każden Wtorek, Czwartek i Sobotę zawsze w objętości przynajmniéj jednego arkusza. Przedpłata dwumiesięczna za Listopad i Grudzień wynosi w Tarnowie 1 Złr. 30 gr. M. K. — dla odbierających pocztą 2 Złr. M. K. — Przedpłata miesięczna dla odbierających Gazetę w Tarnowie w biórze redakcyi wynosi 30 gr. M. K. — Pojedyncze numera sprzedają się w biurze redakcyi po 6 gr. M. K. — Prenumerować można w Tarnowie w biurze redakcyi, w tutejszéj księgarni, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. Przyjmują się prywatne odezwy i ogłoszenia wszelkiego rodzaju, doniesienia literackie, księgarskie, przemysłowe i rolnicze; uwiadowienia tyczące się sprzedarzy i kupna, dzierżaw, poszukiwania nauczycielów urzędnilów i t. p. za opłatą od wiersza, za piérwszy raz 4 gr. a za każdy następujący po 2 gr. w Monecie Konwencyjnéj.

PROSPEKT.

Rada narodowa Tarnowska postanowiła uchwałą swoją z dnia 28. Października r. b. wydawać dziennik, mający być organem jéj zasad i dążeń!

W wykonywaniu téj uchwały wychodzić będzie w Tarnowie od dnia 4go Listopada r. b. Dziennik Polityczny pod nazwą **„Gazeta Tarnowska“** z godłem: **Zgoda**, poświęcony rozprawom politycznym, historycznym i handlowym, krajowym i zagranicznym.

W rozkładzie swoim **Gazeta Tarnowska** obejmować będzie.

I. Artykuły główne z historyi i potrzeb towarzyskich, szczególnie krajowych.
II. Uchwały i odezwy Rady Narodowéj Tarnowskiéj, Rady Narodowéj Centralnéj Lwowskiéj i sąsiednich Rad Narodowych obwodowych, jako też innych stowarzyszeń krajowych, dobro kraju na celu mających.
III. Polemikę i krytykę pism i opinii.
IV. Ważniejsze uchwały Sejmu i rozporządzenia rządowe z ich ocenieniem.
V. Sprawy miejscowe i krajowe.
VI. Wiadomości zagraniczne treściwie zebrane.
VII. Wiadomości handlowe i przemysłowe, szczególnie ceny targowe i kursa papierów publicznych i pieniędzy.
VIII. Prywatne odezwy i ogłoszenia wszelkiego rodzaju za opłatą.

Nasze rozprawy gazieciarskie rozpoczynamy rozwiązaniem pytania, które na czasie być zdaje się. —

Kto kocha Cesarza?

Naród wszechwładny zlewając swoje wszechwładztwo na jednego człowieka, oddając w jego ręce władanie losem całego kraju, stawiając go na czele rządów swoich pod tytułem Cesarza, Króla lub pod innym tytułem Panującego, tem samém dowodzi swoje zaufanie i swoją miłość ku osobie Panującego. — Stosunek i związek pomiędzy panującym a narodem tém jest silniéjszy i trwalszy, im bardziéj na obopólném, szczerém i rzetelném zaufaniu, na prawdziwéj i nieobłudnéj miłości zasadza się, a wzajemne postępowanie szczerość i otwartość cechuje. — Wszakże panujący i narody jednę i też samą dążność osiągnienie dobra powszechnego mieć powinny. Siła narodu jest siłą panującego, a szczęście narodu jest szczęściem monarchy. O gdyby ta w rozumie i w sercu nieskazonym ugruntowana zasada w życiu praktycznem ściśle przestrzeganą była, nie patrzylibyśmy dziś na powstania narodów w całéj Europie, niewidzielibyśmy, jak ludy z bronią w ręku o swoje prawa upominać się muszą, swoje majątki, życie i krew za odzyskanie przynależnego im samowładztwa w ofierze niosą, jak z wojskami, ich kosztem utrzymywanemi walczyć muszą, jak najeżone bagnety i spiże śmierć ziejące, za narodowe pieniądze kupione tymże samym narodom zagładą grożą, słowem, jak wojny domowe miasta, które wieki wzniosły, włoście, które długoletnia praca do kwitnącego bytu przywiodła i dobytki, które w pocie czoła zapracowano, w jednéj chwili mieczem i ogniem w popioły się obracają. —

Przypatrzymy się naszemu własnemu położeniu, rzućmy oko na obecny stan stolicy. —

Wiedeń, owa kolébka dynastyi panującéj, który monarchę i następców tronu na rękach swoich wypielęgnował, dziś ściśniony przez wojska cesarskie, przez naczelnego dowódzcę tychże wojsk jenerała Windischgrætz odezwą z dnia 23. Października b. r. nad wszelki wyraz despotyczną zagrożony, drży o swój byt, o wolności i prawa, które dla siebie i całéj monarchii wywalczył, dziś mówię stoi na stopniu staczać krwawe walki z własnemi współobywatelami, tak jak przed 160 laty z Osmanami zagładę temuż miastu niosącemi walczyć musiał. I cóż przewiniło to miasto? Czy się Cesarzowi przeniewierzyło? Czy się jaką sromotą niegodziwą okryło? Dziwna rzecz. — Na Wiedeń się gniewają zato, że dawniéj dał się zapoznać. Sądzono albowiem, że Wiedeń wesoły, bogaty, jedynie za zmysłowemi rozkoszami ubiegać się zdolny jest. Lecz, cóż za niespodziane zjawisko, gdy tenże sam Wiedeń, jakby czarodziejską rószczką czasu tknięty, w dniach marcowych nadwszelkie Europy spodziewanie zerwał kajdany, zapragnął wolności.

Czy przez to obraził Cesarza? — Bynajmniéj. Wszakże monarcha uznał sprawiedliwe żądania Wiednia, uznał w swéj dobroci serca, że ludom pod jego berłem zostają-

cym należy się narodowość i wolność. W jednem mgnieniu oka znikł Metternich z widowni politycznej, monarcha wyrzekł słowo oswobodzenia narodów, a ta przepaść skalista ludy od monarchy dzieląca zmieniła się w trawnik zielony kwiatami okryty. Monarcha zbliżył się sercem do swoich ludów, a ludy przylgnęły duszą do monarchy. Gdy w stolicach państw ościennych, krew za dążność ku osiągnięciu wolności rozlewano, gdy w ościennych państwach panującym złorzeczono, Wiedeń nosił swojego monarchę na rękach, wielbił dobroć jego serca, nazwał go Wielkim — nazwał go Dobrotliwym. I zaiste, Cesarz Ferdynand w dniach marcowych był Wielkim, jak żaden z jego poprzedników, jak żaden z mocarzy w Europie; stanął jak kolos wolności, i oczy wszystkich narodów Europejskich zwróciły się ku niemu. Ah Boże! jeszcze jeden krok naprzód, jeszcze jedno słowo zbawienia narodów wyrzeczone, a odgłos wolności odbiłby się o lody Uralu i spiętrzone bałwany Atlantyku, a wielkość Cesarza Ferdynanda znalazłaby ołtarze i pomniki w niepokalanych sercach wolnych ludów po wszystkie wieki trwające.

Pozazdrościł szatan szczęścia pierwszych rodziców w raju, pozazdrościli wrogi swobód ludowi nadanych. Nikczemne dusze chętnie poddają karki w jarzmo despotyzmu, byleby w nagrodę nadać im dowolność w kastowym podziale narodu deptania po karkach kast im podrzędnych. Znaleźli się ludzie, a raczéj potwory, które narody z jarzma oswobodzone na nowo w kajdany okuć zapragnęły. I jakąż drogę do tego obrali? Nikczemność idzie nikczemną drogą; a więc i wrogi wolności, zwolennicy despotyzmu i niewoli, czyli tak zwana kamaryla, poszli drogą przez ich patryarchę Metternicha dawniéj już ubitą, t. j. drogą intryg, podstępów, potwarzania i rozdwojenia. Jak dawniéj Metternich, tak dzisiaj kamaryla stanęła jak mur dzielący pomiędzy monarchą a narodem i niedopuszcza wzajemnego zbliżenia i porozumienia się. Korzysta ona z każdéj okoliczności, i usiłuje dobroć serca cesarskiego dla narodu zniszczyć, przedstawiając naród jako buntowniczy, rokosz podnoszący i niewdzięczny. Korzysta z osłabionych sił fizycznych Cesarza, i przedstawia niebezpieczeństwo, na które ma być osoba cesarska narażona. I niestety udało się jéj cesarskie zaufanie uzyskać niechęć monarchy ku narodowi wzbudzić, wachanie się w dopełnieniu dawnych przyżeczeń spowodować i stolicę swoje po dwa kroć opuścić. Gdyby monarcha wspomniał sobie ową chwilę, kiedy go Wiedeńczycy w dniach marcowych na rękach nosili, kiedy go swoim ojcem okrzyknęli,— a przecież ta chwila, która niewielu ze śmiertelników w udziale się dostaje, pamiętną być powinna — gdyby na jednę chwilę uwolnił się z pod wpływu kamaryli i samolubnych dworaków, wystąpił raz sam pomiędzy swojemi ludami, przekonałby się, że niemasz i niepotrzeba dla Jego osoby innéj straży, jak straż samego ludu, że nie w twierdzy Ołomunieckiéj murami opasanéj, ale w każdém miejscu w pośród narodu jest bezpieczny, bo go wszędzie naród piersiami swojemi zasłoni, i na rękach swoich pielęgnować będzie.—Węgier i Polak, Niemiec i Włoch, każden poświęci za monarchę życie swoje, byleby dokonał wielkiego dzieła usamowolnienia narodów, w dniach marcowych tak chwalebnie rozpoczętego. —

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czyli sejm z Wiednia do Kremzyr przeniesiony być może?

Najjaśniejszy Pan manifestem z dnia 22go Października r. b. w Ołomuńcu wydanym, a przez exministra Wessenberga kontrasygnowanym sejm konstytujący na dzień 15. Listopada r. b. do miasteczka Kremzyr w Morawie powołał.

Nie wchodzimy w prawność takiego kroku, ani też w moc obowiązującą rzeczonego manifestu; bo ani przekonać się można, jakoby przez akt już nie z łaski Bożéj panujacego, sejm ustawodawczy, który wszelkie najwyższe władze w sobie łączy, jak byle które inne zgromadzenie rozwiązany, lub bez poprzedniéj uchwały tegoż sejmu wbrew woli swojéj rozkazem (bo w takim tonie rzeczony manifest ułożony jest) exministra zbiegłego, z jednego miejsca na drugie przeniesiony być mógł; ani też wątpliwości nie podpada żadnéj, że monarcha otoczony żołdactwem i radą przed nikim nieodpowiedzialną, według zasad konstytucyjnego spółeczeństwa, za jakie uważać należy stan obecny rzeczy w absolutném niegdyś i despotyczném, dzisiaj zaś w stanie rewolucyi zostającém i pierwiastki despotyzmu z siebie wykorzeniającém państwie austryackiém, nie jest upoważniony do tego absolutyzmem tchnącego kroku.

Kładziemy tutaj tylko to jedno pytanie, czyli sejm wiedeński bez uszczerbku wolności swojéj i ludów przezeń zastąpionych może się w innéṁ prócz Wiednia mieście, a mianowicie w zaprojektowaném przez kamaryle Kremzyr zgromadzić, i tamże nad ustaleniem wolności konstytucyjnéj, wolności demokratycznéj obradować? My na to stanowczo odpowiadamy: Nie.

Sądzimy, że w obecném położeniu rzeczy minął już czas umysłowości, czas uczuciowéj polityki, czas ułudzeń. Jeszcze przed kilku miesiącami byli ludzie, co wierzyli w dobroć monarchy, którzy z jego ręki spodziewali się wszelkich swobód, jakie rozsądek ludzkiego umu po wieczne czasy dla ludów przeznaczył, a które li zawisny czas i podstęp tyranów uśpionym pokoleniom wydrzeć potrafił. Teraz już ta mara znikła, a każden czuje dobrze, że lud sam o swoich prawach pamiętać i pewnych gwarancyj dla siebie żądać powinien, nie spuszczając się bynajmniéj na dobroduszność swoich *niegdyś* półbogów. Nie może się bowiem spuszczać, widząc bruki Krakowa, Pragi, Medyolanu, Wiednia, Lwowa, widząc błonia pięknych Węgier krwią swoich braci, *dzieci ojca ludów*, zbroczone; nie może się spuszczać, widząc się tylekroć razy oszukanym, przypominając sobie naigrawania Bacha i Latura w izbie posłów wymierzone przeciw zastępcom wszechwładnego ludu.

Równie i zgromadzenie narodowe pewne być może swoich swobód, pewne wolnego obradowania, jeżeli wiedzieć będzie, że tysiące rąk ludu gotowe są bronić jego nienaruszalności, że tysiące piersi gotowe są bronić go przeciw zakupionemu ślepemu żołdactwu. Na uczucie słuszności kamaryli spuścić się żadną miarą nie może.

Takich rąk, takich piersi tysiące sejm wasz ludy austryackie, tylko w Wiedniu znaleźć może, gdzie już tyle razy spełzły na niczém zamachy zbrodnicze dworu przeciw waszemu nigdy niezadawnionemu prawu wolności wymierzone. Tam jeźli sejm obradować nie będzie, obradować będzie wśród intryg dworskich pod zasłoną dział despotyzmu, utrzymujących młodą wolność w karbach, jak to mówią skromności, w karbach grzeczności!

My przypominamy naszym posłom w szczególności smutnéj pamięci sejm Grodzieński (otwarty dnia 17 czerwca 1793) i wszystkie bezprawia mocarstw na ten czas zbrodnie na naszéj ojczyznie popełniających. Raczą sobie przypominać los owych 15. posłów, którzy za to, że się oparli żądaniom rossyjskim 2. Lipca t. r. do więzienia wrzuceni, w tedy dopiero uwolnieni zostali, gdy powodowanie się rozkazom

moskiewskiéj carycy przyrzekli. Powie kto, że tego w Kremzyr spodziewać się nie można: tego my do usposobienia Windyszgreca, Radeckiego, Jelaczyca, Auersperga i wszystkich tych panów, i do odpowiedzi tu i owdzie sejmowi przez nich danych, tego my do ostatniego w rozkazującym tonie napisanego manifestu z dnia 22. Października odsełamy, i powtórnie prosimy by się dla swojéj własnéj spokojności marzydłami łudzić niechciał.

Więc do Kremzyr panowie deputowani, już tam gotują kulisy do wyprawienia widowiska, jakie nie łatwo widzieć można — do Kremzyr, uczyć się parlamentarskiéj debaty, i starych systemów konstytucyonalizmu, do Kremzyr gdzie bagnety bronić was będą od napadów proletaryatu i proletaryuszowskich myśli.

A Wiedeń! biedny Wiedeń! przyjdzie dzień w którym runie świątynia w Ilium, Pryam i lud zbrojnego Pryamu!

Tak jest, jeżeli się Sejm ustawodawczy w Kremzyr zgromadzi, a Wiedeń runie i wolność narodów zagrożona zostanie, tam bowiem jest świątynia wolności — tam się pali ogień zagrzewający nowe życie rozpoczynające się w całéj Austryi. Jednakowoż dalsze następności któż przepowiedzieć zdoła? — tyle jeno pewna, że sejm w Kremzyr wolności nie ugruntuje — a ducha wolności żaden Windyszgrec zatrzeć nie zdoła. Bombardowanie siedzib pojawiającego się ducha wolności jest tylko wysiewem nowym pomysłów wolności w obec zmijch reakcyi zębów, z których wylęgną się wojownicy, niosący pożar w świat hukiem chwilowym dział przygłuszony.

Lecz precz z przenośniami! Mówmy otwarcie, mówmy poczciwie. Najjaśniejszy Panie, twoi doradzcy zdradzają cię. Ty nie jesteś tylko uprawnioną jednostką, ale masz także obowiązki, święte obowiązki, za które pomimo wszelkiéj nieodpowiedzialności na papierze, jesteś odpowiedzialny wielce odpowiedzialny. Ludy twe chcą wolności, ty je stredz a nie zdradzać, bądź złemi chęciami bądź niedołęznością powinieneś. Prosimy cię nie igraj prawami ludu, nie posełaj dział w odpowiedź na jego żądania, ale oddaliwszy od siebie kamarylę, wróć do Wiednia, dla pełnienia obowiązków twoich. Wstąp pośród ludu twego i ukaż się jako obrońca sprawiedliwości, jako reprezentant wolności i rozsądnego życia społecznego. Nie targuj się o swobody, które nadać masz, bo ludowi należy się cała wolność, a on przez niepodległych zastępców swoich teraz sam sobie prawa nadaje.

Tarnów dnia 31. Października. — Dowiadujemy się właśnie, że komisarze obwodowi dostali polecenie publikowania ludowi po wsiach trzech manifestów cesarskich to jest z dnia 16, 19 i 22. Października, z których pierwszy zlewa nieograniczoną moc przywrócenia dawnego porządku na ks. Windyszgreca, zamierzając oraz faktyczne zniesienie wszelkich swobód konstytucyjnego życia; — drugi w cokolwiek umiarkowańszym tonie, téj saméj prawie treści, z tą tylko różnicą że rzeczywiście zniesione wolności pozornie pozostawić *obiecuje;* a trzeci powołujący sejm ustawodawczy do miasteczka morawskiego Kremzyr. W tych manifestach, a mianowicie w dwóch pierwszych uderza przedewszystkiem udawanie, jakoby kamaryla dla wolności konstytucyjnéj jak najlepsze miała chęci, którenu pono w obecnéj chwili nikt już nie da się złudzić, a powtóre ciągłe odwoływanie, że raz zniesiona pańszczyzna nigdy już napowrót zaprowadzona nie będzie.

Co do pierwszego łatwo zrozumieć można, że takowe opieranie się na sile mas jest zapamiętałém rozprzęganiem wszelkich społecznych węzłów, targaniem się na porządek socyalny, zamachem na życie i istnienie praw i towarzystwa. Nie mówcie że masy stanowią większość narodu, rdzeń i jądro, którego tylko powierzchowną warstwą jest inteligencya, a którego wola święta być powinna. Ten rdzeń i ta większość i nam jest świętą, w niéj bowiem leży przyszłość narodu naszego, jednakowoż nie zgadzamy się na to, aby jéj poznanie, które podszeptami tak łatwo uwieść da się, kierować miało losem naszéj ojczyzny. Byłoby to tylko drogą do obskurantyzmu, i najgorszéj w świecie niewoli. Rozum towarzystwem niech rządzi, on tylko je rozwinąć może na drodze postępu, nie zaś ślepe, poduszczeniami przewrotnych służalców niewoli prowadzone masy.

Co do pańszczyzny, tego już tak często rozstrząsanego przedmiotu, dziwi nas to mocno, że są jeszcze ludzie tak zaślepieni, lub téż dobréj wiary, którzy myślą, że monarcha konstytucyjny ta pojedyncza, a tém samém prywatna osoba swoją wolą tak ważne przekształcenie społeczne, jak zniesienie pańszczyzny sam zdziałać potrafił. Dawno już ten czas minął, gdzie myślano, że książe, król albo cesarz panem jest kraju, i że ludzie i ziemia są jego własnością. Teraz każden ma to przekonanie, że li wola ogółu, że naród sobie prawa i ustawy dając, swojemi losami kieruje. A więc i pańszczyznę zniósł ogół narodu, poczuwszy konieczność takiéj reformy, jako warunku demokratycznéj wolności, a ktokolwiek inaczéj mówi targa się na nienaruszalne prawa narodu.

Cesarz zapewnia lud wiejski, że wolność od pańszczyzny nigdy mu odjętą nie będzie. Tak jest, ludu wiejski, i my ci mówiemy, że ci ta wolność nigdy wydartą nie będzie, dla tego, bo naród, którego ty częścią jesteś, tak chce, bo naród brzydzi się ochydną niewolą, w któréj dotąd z łaski samolubnych urzędników jęczałeś; — naród ci daje święte słowo że równie twoich jak i wszystkich swoich praw przeciw tyraństwu wszelkiemi siłami bronić będzie. —

Tarnów. — We Czwartek dnia 2go Listopada o godzinie 9. wieczór wyprawiła licznie zgromadzona publiczność, właścicielowi tutejszéj poczty Maciejowi Schiffer, za ciągłe rozsiewanie fałszywych i niepokojących wieści, świetną kocią muzykę. Solenizant wezwał w pomoc swych pocztylionów, którzy pod dowództwem porucznika pierwszéj kompanii gwardyi nar. publiczność batami rozpędzić usiłowali, lecz sami, nim patrol gwardyjska ze strażnicy nadeszła, kułakami do ucieczki zmuszeni zostali, a publiczność na solenizanta tym postępkiem jeszcze więcéj rozjątrzona, powybijała mu kamieniami wszystkie okna, i zebrane u niego towarzystwo szanownych czarno-żółtych rozpędziła. Tego samego dnia przejeżdżał w nocy przez Tarnów skorowozem zbieg z sejmu Wiedeńskiego, szanowny prałat ks. biskup Jachimowicz, którego czekająca przed pocztą na wiadomości z Wiednia publiczność, hucznem *«pereat»* powitała i pożegnała.

Rzeszów. — Naczelnik urzędu Cyrkularnego Tarnowskiego przestrzega w Nocie urzędowéj komendę tutejszéj gwardyi nar., aby w czasie przechodu przez Tarnów pułku ks. Michała (dawniéj Maryaszy łwanego) gwardya nasza wszelkiéj styczności z tymże pułkiem jak najstaranniéj unikała, aby nie dać powodu do odnowienia smutnych i brutalskich scen, jakich się kapitan rzeczonego pułku *Kopal* z kiku swemi żołdakami w Rzeszowie dopuścił.

Z listu wiarogodnego obywatela dowiedzieliśmy się, że kapitan Hibl, t. komendant gwardyi nar. Rxeszowskiéj z jednym porucznikiem gwardyi wyszli gościńcem, którym ten pułk miał przybyć, w celu powitania z kilkudziesięciu gwardzistami, tego pułku, któremu w Gazecie Narodowéj tak piękne dano świadectwo. Przy zbliżaniu wojska, postąpił kap.

Hibl z porucznikiem naprzód i salutowawszy z przyzwoitością pułkownika, od którego wzajemnie salutowanym został, przeszli pomimo całego prawie batalionu, salutując wszystkich przechodzących offiicerów. Nadchodzi ostatnia kompania pod dowództwem kapitana *Kopal,* który Hiblowi za pozdrowienie go słowami: «*Guten Morgen*» — odpowiedział wyrazami *Leck*.......

Na takie podłe grubiaństwo Hibl się obruszył słowami: «*Auch das noch?*» — czego *odważny* kapitan niezrozumiawszy, przyskoczył do niego i zapytał: «*Was haben Sie da gesagt?*» Na co Hibl odpowiedział: «*Ich habe gesagt, dass es auffalend sey, dass ein Offizier nicht mehr Bildung besitze*» — Officer jak wściekły dobył pałasza i na Hibla natarł, którem ku swéj obronie również swój pałasz z pochwy wydobył; lecz w téjże chwili przyskoczyło kilkunastu żołdaków zapewne już poprzednio przez swego kapitana do takich scen przysposobionych, powalili Hibla do fosy przy gościeńcu i tam go kilkakrotnie bagnetami i kolbami ciężko ranili, i może nawet w swéj odwadze byliby zamordowali, gdyby pułkownik temu okrucieństwu nie był końca położył. — Rycerza kapitana *Kopal* trzech tutejszych gwardzistów, mianowicie kapitan Władysław Rej, porucznikowie Tański i Madejski wyzwali na pistolety, zuch przyjął wyzwanie, a pojedynek miał się nazajutrz odbyć w Sędziszowie. Lecz rycerz odważny, umiejący mordować bezbronnych, pod zasłoną kilkuset bagnetów, nikczemnie stchórzył i udając chorobę (zapewne cholerę) na placu nie stanał. — Czy może jaki poczciwy officer, jako człowiek honoru, z takim nikczemnym podlcem w jednym pułku służyć!?

O Wiedniu i wypadkach tamtejszych prawie nic pewnego donieść niemożemy, gdyż od kilku dni ztamtąd poczta ani gazet ani listów nieprzywozi. Pogłoski różne u nas obiegające pochodzą ponajwiększéj części od osób sprawie wolności nieprzychylnych. I tak we środę podobno już po piąty raz głosili, że Wiedeń poddał się bezwarunkowo 30. Października Windischgrecowi; nazajutrz we Czwartek ci sami czarnożółci pofolgowali w swéj zwycięzkiéj zapalczywości, rozwodzili się natomiast z żalami na Wiedeńczyków, że zdradzili kochanego Windischgreca, opowiadając, że już względem poddania się ułożone były warunki, lecz w chwili gdy Windischgrec z wojskiem do miasta wkraczał, spostrzegli Wiedeńczycy z wieży S. Szczepana zbliżającą się ku Wiedniowi liczną armią Węgierską. Niezważając więc na zamierzone układy na wojsko w dobréj wierze do miasta wchodzące uderzyli, i po zadaniu znacznéj klęski do nagłego odwrotu zmusili. Pocieszają się jednak nasi czarnożółci tą niby pewną wiadomością, jakoby Jelaczyc armią Węgierską pobił i do odwrotu przymusił. Zaś tutejsi izraelici opowiadają, że Węgrzy w 80.000 wojska bitnego stoczyli z wojskiem cesarskiém 31. Października bitwę pod Wiedniem, któréj jednak skutki w téj chwili jeszcze niewiadome. Wiadomość z Środy o wzięciu Wiednia pochodziła z depeszy telegraficznéj Windischgreca, przez znanego u nas z 1846 r. Lazańskiego publikowanéj; według różnych wiadomości i według wszelkiego prawdopodobieństwa depesza owa, była tylko podstępnym wybiegiem wielkiego bohatera z Pragi, w tym celu wydana, aby pospolite ruszenie w Morawie ku obronie Wiednia uorganizowane w swym pochodzie ku Wiedniowi wstrzymać. Nowy dowód jak rzetelnie i uczciwie kamaryla i jéj liczne ogony z ludami postępują, i nowa przestroga, by wieściom przez tych ludzi rozsiewanym żadnéj wiary niadawać. Jacy to ludzie do téj partyi należą, można i z tąd powziąść przekonanie, że znani nam podróżni Tarnowscy z Wiednia 23. Października r. b. przez obóz Windischgreca powracający, widzieli w Klosterneuburg pomiędzy wojskowemi znanego w Europie z 1846 roku naczelnika rozbojów Tarnowskich Breindla.

Daléj *Jutrzenka* donosi nam o zwycięstwie Węgrów pod Wiedniem nad Kroatami odniesionym, z których 6.000 w Dunaju miało utonąć. Zaś wczoraj w Piątek czytaliśmy depeszę telegraficzną podpisem wyżéj wzmiankowanego Lazańskiego zaopatrzoną, w odpisie w sieni urzędu obwodowego przylepioną, według któréj Wiedeń przez wojska cesarskie 1. Listopada r. b. o godzinie 10téj zrana zajęty został, a to z tym dodatkiem, że ani akademicy, ani proletaryat wojsku nigdzie oporu niestawiali.

W téj chwili zaś dowiadujemy się z wszelką pewnością że 1go Listopada r. b. do godziny 8. wieczór Wiedeń ani się poddał, ani przez wojska cesarskie zajęty niebył.

Wiadomości zagraniczne.

Bukareszt. Niech się ucieszy, jak pisze korrespondent Nationala, Europa skutkami swéj biernéj polityki; zdrada ze strony Turków uwieńczyła podła politykę Rossyi. Bukareszt zdobyty został przez wojsko tureckie i poddany pod prawa wojenne. Mordy na bezbronnych, gwałty na niewiastach popełnione i rabunki wsławiły ich zwycieztwo. Podobały się któremu ze żołdactwa kolczyki u uszów niewiasty wiszące, to odciął jéj uszy z niemi, podobał się innemu pierścionek na palcu, to odciął palec z pierścionkiem. Takie i podobne zgroźne czyny wykonywano przez pięć godzin. Po ogłoszeniu prawa wojennego, ma być każde zgromadzenie z więcéj jak dziesięciu osób składające się karane śmiercią. Nic niemogło posłużyć lepiéj interessom Rossyi, jak takie zdarzenie. Jéj agenci odwołują się do swéj przepowiedni o smutnych następstwach związku księstw naddunajskich z Turcyą i o bezskutecznem opieraniu się na protekcyi Francyi i Anglii. Czy taka to dażność była dyplomatów w Paryżu i Londynie?

Włochy. Radecky ubiega się sam o wywołanie nowego powstania w Lombardyi; miedzy innemi uciażliwemi rozporządzeniami, rozpisał on uciążliwy podatek wojenny który podwyższony być ma, jeżeli w sześciu tygodniach niewpłynie. W Mediolanie musiano wydać wojsku najpiękniejsze powozy, któremi wyżsi officerowie ze swojemi metresami jeżdzą po mieście.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Ceny targowe Tarnowskie z dnia 31. Października 1848.

Korzec pszenicy 5 Złr. 14 gr. — Korzec żyta 3 Złr. 52 gr. — Korzec jęczmienia 2 Złr. 32 gr. — Korzec owsa 1 Złr. 40 gr. — Korzec grochu 5 Złr. 12 gr. — Korzec ziemiaków 1 Złr. 36 gr. — Centnar siana 36 gr. — Centnar słomy 28 gr. Mon. Konw.

Z dnia 3. Listopada 1848.

Korzec pszenicy 5 Złr. 12 gr. — Korzec żyta 3 Złr. 24 gr. — Korzec jęczmienia 2 Złr. 36 gr. — Korzec owsa 1 Złr. 36 gr. M. K.

Ceny targowe Lwowskie z dnia 27. Października 1848.

Korzec pszenicy 5 Złr. 54 gr. — Żyta 3 Złr. 53 gr. — Jęczmienia 3 Złr. 42 gr. — Owsa 2 Złr. 7 gr. — Ziemniaków 1 Złr. 15 gr. M. K.

Lwów. Zwyczajna poczta Lwowska dzisiaj nienadeszła. — Rozchodzą się wielce do prawdy podobne zatrważające wieści o bombardowaniu Lwowa. — Powody tego nowego bohaterskiego czynu konstytucyjnego jeszcze nam nie są wiadome.

Redaktor odpowiedzialny,
Karol Wilczyński.

W TARNOWIE, drukiem Minka & Schmiedehausena, dzierżawców drukarni J. Karnstaedta